

PRAD

PRAD
CENA NUMERU
20 gr.
Cena prenumeraty
miesięcznie
Dla red. otników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 g.
Z dost. na poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

Redakcja i Administ.

w Łodzi:

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto „ROZWOJ”

Red. przyjmuje od 5

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się

1933 r.

Piątek 19-go maja

№ 120

Francja o mowie prezydenta St. Zjed.

We Francji panuje przekonanie, że żądanie rozbrojenia, oprócz pokój na przesłankach wyłącznie moralnych, osłabić obronę narodów krajów zagrożonych, nie obiecuje im wspaniałej żądanej faktycznej pomocy w razie napaści, — podobnej psychologii naród francuski nie jest w stanie strawić.

Tylko jednak Pertinax w „Echo de Paris” mówi szczerze co myśli: Rozbrajająca deklaracja nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych — pisze Pertinax — służy więcej celowi wojny, niż pokoju; rolę, odegrał Hoover w sprawie odszkodowań, bierze teraz na siebie Roosevelt w sprawie rozbrojenia i to jest poprostu przytłaczające.

„Bulletin Quotiden” oświadcza, że orędzie amerykańskie zawiera ostrzeżenie pod adresem Niemiec i Japonii, lecz jednocześnie zwraca się w stronę Francji z apelem, którego konsekwencje mogą zaważyć na jej egzystencji.

„Temps” oddaje hołd pobudkom moralnym Roosevelta, ale krytykuje jego plan za to, co do jego założenia, jak i wniosków kończy własnym apelem do wszystkich państw sąsiadujących z Niemcami, żeby się nie pilnowały swych interesów i czuwały nad tym, co się dzieje w nowej Rzeczy.

Jasną jest rzeczą, że ta część lewicy, która dąży do rozbrojenia, znalazła nieoczekiwanie poparcie w orędziu Roosevelta, jak świadczy dyskretnie zadowolone „Populaire”.

Mowa Hitlera nadeszła wczoraj zbyt późno.

Zadane pytanie wieczorne nie komentuje się, można jednak naryzykować hipotezę, że mowa kanclerza Niemiec zrobi lepsze wrażenie swą brutalną szczerością, niż purytański pacyfizm angielski.

Tak, ten owak we francuskich kręgach politycznych panuje niepokój, oburzenie i szumnie pobił punktu oparcia na falistym tonie dalszej sytuacji międzynarodowej.

Ajencja Havasa donosi, że przemówienie Hitlera przyjęto z rezerwą, lecz nie nieżyczliwie. Koła kompetentne nie odniosłyby się do tego oświadczenia nieprzychylnie, gdyby

były pewne, iż jest prawdziwym wyrazem dążeń niemieckich. Narazie koła te oczekują rezultatów najbliższych obrad w Genewie, by określić swoje stanowisko.

Nagół podkreśla się ton pojednawczy, z którym przez Nadolnego w Genewie. Oświadczenia te niedowodzą zaniechania istotnych celów polityki niemieckiej, lecz świadczą o całkowitym zwrocie w metodach postępowania i zdają się przywracać Rzeczę na drogę normalnych dyskusji dyplomatycznych. Podkreśla się również zrezygnacja, z jaką Hitler rozwiniął swą argumentację, aby odzyskać

w Anglii i Stanach Zjednoczonych poparcie utracone w związku z ostatnimi wypadkami. Wreszcie z pewnym uczuciem ulgi przyjęto do wiadomości oświadczenia, dotyczące się traktatu wersalskiego, powstaje jednak pytanie, w jaki sposób rząd berliński zdoła uzgodnić swe umiarkowane stanowisko z wyteżoną propagandą przeciwko traktatowi, która doprowadziła go do władzy. Nie jest rzeczą pewną, czy opierając się na namiętnościach przenikających masy rząd niemiecki będzie mógł utrzymać przez czas dłuższy zajęte obecnie stanowisko.

Zapowiedź nowej erupcji Roosevelta

LONDYN 18-5

Z Waszyngtonu donoszą, że Norman Davis zapewnił rząd francuski że orędziem prezydenta Roosevelta jest jedynie pierwszym krokiem i że będzie uzupełnione przez nowe propozycje w sprawie rozbrojenia, paktu konfultatywnego i bezpieczeństwa. Norman Davis uda się do Genewy prawdopodobnie w piątek. Wnioski amerykańskie będą jak twierdzą w tutejszych kręgach politycznych, zgłoszone podczas obrad komisji głównej. Prasa

nowojorska zajmuje wobec wczorajszego przemówienia Hitlera stanowisko, nacechowane rezerwą.

„New York Herald Tribune” zaznacza że po orędziu Roosevelta i przemówieniu Hitlera które nazywa piękną frazeologią, wszystko po staremu.

„New York Times” wyraża pogląd że jedynie rezultatu obrad genewskich będą mogły służyć dowodem zmiany orientacji polityki niemieckiej.

Bezsilność Bolszewji

BERLIN 18-5

Rokowania sowiecko-japońskie w sprawie sprzedaży kolei wchodnio-chińskiej do prowadziły do zasadniczego porozumienia. Japończycy mają nabyć udział sowiecki w kolei wchodnio-chińskiej za pośrednictwem rządu mandżurskiego za 100 milionów jen. Sowietkie czynniki oficjalnie zachowują w powyższej

sprawie całkowite milczenie. Ponieważ sprzedaż kolei wchodnio-chińskiej przez rząd sowiecki na rzecz Japonii jest dalszym etapem osłabienia autorytetu Rosji na Dalekim Wschodzie, przeto decyzja rządu sowieckiego wywołują ostłą krytykę w kręgach umiarkowanej opozycji prawicowej.

Starcia bolszewicko-japońskie

MOSKWA 18-5

Korespondent agencji Tass donosi z Chabarowska, że w okolicach wsi Poltawska, na granicy sowiecko-mandżurskiej, oddział żołnierzy japońskich, pozostający na terytorium mandżurskim, otworzył gwałtowny ogień na rabinowy na grupę chłopów udających się na

roboty polne w odległości około 1 km od granicy. Jeden z chłopów był śmiertelnie ranny, a koł pod nim zabity. Rannego zdołano zabrać do piezo w kilka godzin później, gdyż Japończycy zaczęli strzelać, gdy kołkolwiek usiłował się zbliżyć do miejsca wypadku.

Głosy Angielskie o mowie Hitlera

LONDYN, 18. 5.

Prasa angielska korzystnie, ale z rezerwą ocenia wystąpienie Hitlera. „Reżyser i de magog — stwierdza „Times” — po raz pierwszy ujawnił przebliski zdolności meza stana. Dotychczas wszystkie przemówienia Hitlera i innych przywódców obecnego reżimu Niemiec przeznaczono były dla konsumpcji we wewnętrznej. Wzorem po raz pierwszy Hitler świadomie zwrócił się do audytorjum świata. Ażkolwiek niektóre ustępy przemówienia Hitlera nie ujdą krytyce, to jednak inne stanowić mogą podstawę do dalszych rokowań w Genewie, gdzie Niemcy swym postępowaniem dowiodą, w jakim stopniu słowa wypowiedziane przez Hitlera mieć będą wartość praktyczną.”

Wystąpienie Papena, artykuł Neuratha oraz własna przeszłość Hitlera nakazują, zdaniem „Timesa”, ostrożność.

„Morning Post” pisze: „Po mowie Papena oczekiwaliśmy wszyscy, że będziemy podziwiarci żywcem.” Przemówienie Hitlera wznosi prawo przyjemną ulgę. Dziennik podkreśla, że niewątpliwie oredzie z Białego Domu, a także mocne słowa lorda Hailshama, jak również współdziałanie francusko-brytyjskie, wywołały ten efekt, ale nawet gdyby Hitler po sobie miał najlepszą wolę, to pozostaje mu jeszcze przekonać świat, że jest w stanie opamiętać burzę, jaką rozpętał. „Zbrojenia nie są przyczyną wojny, są one niezbędne dla utrzymania pokoju. Widząc Niemcy w stanie duchowym, który sprawia wrażenie militarystki, jesteśmy pełni wdzięczności, że posiadamy flotę brytyjską, dzielącą nas od tego ducha, bardziej Zagrożającego pokojowi, aniżeli zbrojenia.”

„Daily Telegraph” podkreśla, że Hitler przemówił jako odpowiedzialny mąż stanu, gdyż stanowczo potępił wojnę. Jeśli chodzi o słowa i zapewnienia, nie można było tego zrobić lepiej, ale obecnie pozostaje wykonać to w Genewie. Po wszystkim, co zasłó, przyjęcie wczorajszej deklaracji Hitlera musi być, zdaniem „Daily Telegraph”, ostrożne. Jedną mowa nie przywróci całkowicie utraty

nego zaufania.

„Daily Herald” również aprobuje mowę Hitlera, ale stwierdza, podobnie, jak inne gazety, że jedyną trudność stanowi przeszłość Hitlera. Dziennik obawia się, że cała mowa jest tylko zasłoną z dyonu. O ile natomiast Hitler w ciągu najbliższych dni lub tygodni da dowody, że intencje jego są szczerze i stanowią istotnie konkretną politykę jego rządu, to przyczyni się to w znacznym stopniu do zapewnienia pokoju na świecie.

Podobnie „New Chronicle” podkreśla, że obecnie uwaga koncentruje się na Genewie, gdzie wartość zapewnienia Hitlera wypróbowa na będzie, zwłaszcza pod względem podparcia rządu Niemiec powszechnej kontroli zbrojeń.

W kołach rządowych nierzadko wstrzymują się od komentowania enuncjacji Hitlera, stwierdzając, że należy odczekać, jaki wpływ wywrze ona na zachowanie się delegacji niemieckiej w Genewie.

Nowy podatek

W związku z wątpliwościami, jakie wyłonily się przy opodatkowaniu t. zw. odpraw przy rozwiązywaniu stosunku służbowego minist. skarbu wydało okólnik, w którym wyjaśnia tę sprawę.

Odprawy, wypłacone przez pracodawcę wdowom i sierotom po śmierci pracownika a więc t. zw. odprawy pośmiertne nie podlegają opodatkowaniu podatkiem dochodowym. Odprawy, wypłacone przez pracodawców pracownikom z tytułu rozwiązania stosunku służbowego, bądź na podstawie specjalnych warunków umów o najem pracy, podlegają opo-

datkowania według przepisów o państwowym podatku dochodowym, tak jak wszystkie uposażenia służbowe.

Odprawa, wypłacona pracownikowi po rozwiązaniu stosunku służbowego w zamian za zrzeczenie się praw emerytalnych, nie podlega opodatkowaniu. Okólnik minist. skarbu wyjaśnia, że tego rodzaju odprawa jest nadzwyczajnym przychodem, uzyskanym ze spełnienia prawa majątkowego (emerytalnego), nie można więc je uważać za dochód, ulegający opodatkowaniu.

Walka o kraje wiecznych lodów

Mimo, że kraje podlegunowe nie mogą dać żadnych korzyści materialnych państwu, które je posiada, są państwa, które walczą o nie zawzięcie. Złwłaszcza imperjum brytyjskie anektuje te obszary ze szczególną upodobaniem.

Po trzech aneksjach, dokonanych w latach 1908, 1917 i 1923 olbrzymich połaci kontynentu lodowatego, z których jedna nosi nazwę strefy wysp Falklandzkich, a druga strefy Rossa, proklamowała ostatnio Anglia, rozkazem Rady Stanu w urzędowej „London Gazette”, objęcie władzy nad trzecim ogromnym odcinkiem tegoż kontynentu — odcinkiem, który przewyższa rozpiętością swoją całą powierzchnię Europy.

Aneksja ta daje Anglii władzę nad wszelkimi ziemiami i wyspami za wyjątkiem ziem Adelji, leżącej poza 60 stopni szerokości australijskiej włąb ku biegunowi i pomiędzy 45 st. a 160 st. długości wschodniej, inaczej mówiąc, całej części Atlantyku, znajdującej się na południe od Australji i Oceanu Indyjskiego, aż do południka, przecinającego południowy cypel Madagaskaru.

Cały ten obszar został oddany przez Anglię pod opiekę rządu australijskiego.

„Rozkazem” aneksyjnym Rada Stanu uznaje jednocześnie prawa Francji do części podlegunowej, zwanej ziemią Adelji, odkrytej w 1840 roku przez sławnego marynarza francuskiego Dumont d'Urville. Imperjum brytyjskie posiada zatem obecnie 2/3 kontynentu antarktycznego pod biegunem południowym.

Pozostają jeszcze wolne tylko dwa odcinki, a mianowicie na zachód od strefy wysp Falklandzkich, dotychczas jeszcze zupełnie nie zbadany, i drugi na wschód od tej strefy, składającej się z ziem królowej Maud, ziem księżniczki Ranghildy i księżniczki Marty, odkryty przez podróżnika norweskiego Ruser Larsena.

Norwegia miałaby zatem prawo do tych ziem, zwłaszcza, że załogi okrętów norweskich, polujących w tych okolicach na wielo- ryby, rozwijały tam bardzo owocną pracę i pod wielu względami przyteczną działalność,

Wielka Brytania proklamując swe prawo do tych olbrzymich przestrzeni, pokrytych wiecznym lodem, uczyniła to jedynie dla uzyskania kontroli nad połowem wielorybów i założenia odpowiedniego haraczu na ten prze- mysł. Aneksja poprzednia strefy wysp Falklandzkich i Rossa dała jej do tego podsta- wę.

Natomiast Francja nie może wykorzystać dziś swoich praw do ziemi Adelji. Przed pięciu laty rząd francuski przypomniał że ta część kontynentu antarktycznego należy do Francji. Wówczas w Australji podniosły się nieliczne coprawda lecz bardzo gwałtowne protesty. Były one tak energiczne, że gdyby ziemia Adelji składała się z uprawnej żyźnej roli, a nie z obszarów lodowych, co niezmiernie zostało stwierdzone przez uczonego Australijczyka Mawson'a rok temu, to nie mogłoby być gwałtowniejsze.

Francja jest obecnie gotowa odstąpić te tereny Australji po niskiej cenie, tj. po 10 centymów za hektar. Mimo tej ceny daleko to kilka miliardów franków, a więc samę nie do pogardzenia w dzisiejszych czasach nawet dla bogatego w złoto skarbu republiki francuskiej.

Dążenia „Legjonu Młodych”...

Przed paroma tygodniami doniósł „Głos Mazowiecki” (Płock) że niejaki p. Sokółowski, działacz „Legjonu Młodych” ma zebrać tu tej samicyjnej organizacji w Płocku oświadczył:

Dążeniem Legjonu Młodych jest sprole taryzowanie mięs polskich, a w konsekwencji tego polski narodowy komunizm.

Oświadczenie to wywołało konsternację i dopiero teraz skłoniło władze bezpieczeństwa do zainteresowania się tą obiecującą organizacją. Skutek rewizji był taki, że władze były zmuszone zawiesić działalność „Legjonu Młodych” w Płocku z powodu stwierdzenia komunistycznych w nich tendencji.

Loterja państwowa

50,000 zł. na nr 91931				
15,000 zł. na nr. 14338				
2,000 zł. na nr. 114599				
po 1,000 zł. na nr. 11437 77247				
po 500 zł. na nr. 21128 16787	29514			
33387 95900 131618 147219				
po 400 zł. na nr. 31192 47755 52815				
67928 84919 99876 124424 133236 137220				
15114				
po 250 zł. na nr. 216 854 31561 49094				
29758 50971 56628 60308 64253 64578 65927				
72020 73610 83891 132380 142217 144893				
po 150 zł. na nr. 7990 17397 21063				
27879 31113 33339 34917 35333 37062 39971				
31994 53495 54117 63135 71471 80493 87146				
89881 89671 92511 92780 94876 94957 95349				
96618 96672 100633 102525 106003 106272				
108862 110521 110552 112070 116303 119915				
124355 129993 138128 140381 142292 148198.				

KRÓLIK DOŚWIADCZALNY

Panie prowizorze nie mógłby mi pan powiedzieć, czy ten biały proszek, to cukier?

— W każdym razie to nie cukier przecież ma smak strasznie gorzki.

— Dziękuję panu. Więc to jednak tru- cizna na szczury!

GIERFLIWI

Ola: „Fauskie oświadczyły, są nieste- y bezcelowe — jestem już zaręczona!”

Osi: „Nie szkodzi może poczekać!”

Powszechna nędza

Wszyscy już zdążyliśmy sobie uświadomić, że od kilku lat pogłębia się u nas powszechna zubożenie społeczeństwa. I to we wszystkich warstwach. Ludzie, którzy dawniej jadąc koleją wsiedli tylko do drugiej klasy, dzisiaj wdzięczni są Bogu jeśli zmuszeni gdzieś wyjechać w ważnych sprawach stać się na kupno czwartej a najwyżej trzeciej klasy; drugą jeżdżą tylko za wolnymi lub zniżkowymi biletami. Ludzie, którzy dawniej wybierali się u najdroższych krawców i nosili na sobie tylko najlepsze materiały, dzisiaj chodzą w ubraniach wydartych i cerowanych. — Są nawet tacy, co niedawno mieli majątki, palace, samochody, a dziś znaleźli się w ciężkiej biedzie.

W szerokiej masie ludowej nędza jest powszechna. Na kresach wschodnich lud wiejski przestał nosić buty, latem chodzi boso a zimą w łapciach z łyka łożowego. Nawet w zamożniejszych częściach Polski lud wiejski siedzi pościelony, bo go na naftę nie dać.

Dzieje się tak nie tylko w Polsce. Straszliwa bieda i nędza ogarniają wszystkie kraje cywilizowane, a największe są właśnie tam gdzie do niedawna panowało najpowszechniejsze bogactwo. W takiej Ameryce, w kraju tak niedawno najbogatszym, jest dziś 17 milionów bezrobotnych i przerażająca nędza. W Niemczech i w Anglii, doniedawna najbogatszych krajach Europy, bezrobotni też się liczą na miliony, a głód wzrasta z roku na rok.

I co z tego będzie? Dokąd my zajdzie my?

Wielu ludzi pociesza się, że to tylko przejściowy kryzys i że to się wkrótce skończy. Że jeszcze pół roku, rok — i ci, co teraz jeżdżą trzecią klasą, będą sobie znowu mogli kupić samochody. I znowu się zrobi ruch w interesach, wielkie obroty, wielkie zarobki, możność nieograniczonych wydatków i znowu pełna kieszeń.

Są inni, którzy tej wiary nie mają, którzy nie rozumieją, że już nigdy nie będą tak bogaci jak byli. I ci są z tego powodu smutniejsi. Służności nie mają ani jedni, ani drudzy.

To, co teraz przeżywamy, to nie jest przejściowy kryzys, który przechodzi i mija jak się czasem zdarza rok niewrodzaju w gospodarstwie. O nie! To jest rzecz nieprzemijająca, lecz trwała; to jest utrata i zmarnowanie bogactwa.

Cały świat żył nad stan. Wraz z nim mimo ostrzeżeń narodowców, nad stan żyła też Polska, rządzona przez sanatorów. Kto żył nad stan, ten musi za to zapłacić biedą.

Żyliśmy nad stan wszyscy. Budowano w Polsce wspaniałe palace dla urzędów i banków, któreby doskonale pomieścić się mogły w ogromnych kamienizkach. Budowaliśmy luksusowe stadiony sportowe, skocznie narciarskie, reprezentacyjne pałacyki myśliwskie, kiedy trzeba było stawiać skromne mieszkanki, których brak. Wszyscy razem i każdy z osobna wydawaliśmy hojnie na stroje i zbytki, bez których można było się obejść.

Jeśli ktoś tęskni do powrotu tamtych lat

— to nic z tego. Czasy takiego marnotrawstwa nie wrócą już za tego pokolenia. Wrócić zresztą nie powinny. Ale trzeba dążyć do tego, by wróciły czasy, w których każdy z nas będzie miał co jeść. Trzeba się do bie

dy przyzwyczaić i nie tęsknić za zmarnowanymi latami, jeno baczyć, aby wszyscy porwni wzięli na swe barki mozoł tych twardych czasów, które na naród idą.

Lech.

„Dozbrojenie“ Niemiec to - wojna.

Idea „dozbrojenia“ Niemiec napotyka na bardzo silny opór. Nietylko we Francji, lecz także w Anglii, a nawet w Stanach Zjednoczonych mówi się wyraźnie i jasno, że „dozbrojenie“ Niemiec byłoby przyspieszeniem nowej wojny światowej. W tym duchu wypowiedzieli się lord Cecil i minister wojny Halisham, w Waszyngtonie Roosevelt, a w Paryżu Paul Boncour. W znaczeniu ma o świadczenie ministra Francji, który powiedział, że na wypadek rozbitcia się konferencji rozbrojeniowej, mogą być stosowane sankcje wojskowe, przewidziane Traktatem Wersalskim.

Mimo to, nie można mieć pewności, że „dozbrojenie“ Niemiec będzie uniemożliwione. Mocarstwa zachodnie popełniły w ubiegłym roku szereg błędów, które się teraz mszczą. Rządowi Papena i Schleichera, a jeszcze wcześniej Brueninga poczyniono różne obietnice, których wykonania Niemcy będą się domagać. Zgodzono się na zasadę „równouprawnienia“ militarne Niemiec, choć ze względu na nastroje w Niemczech można było na tej równości odmówić. Państwo którego ludność hołduje brutalnemu nacjonalizmowi, nie powinno dostać zgody na „dozbrojenie“. Nie daje się brzytwy szaleńcowi.

Ma się wrażenie, że Niemcy szłyby stać krok za krokiem ku swemu celowi, nie natykając na żadne poważniejsze przeszkody, gdyby nie doszło do przewrotu hitlerowskiego. Nowi władcy źle ocenili położenie. Postanowili zrobić od razu wielki krok naprzód. Z wielkim rozmachem zabrali się do militaryzowania młodzieży i organizowania lotnictwa a nie omisszali zapowiedzieć, że uzhroją się także w ciężką artylerię i tanki. Tego było za dużo nawet dla miękki i kompromisowych polityków koalicyjnych, którzy nie

chcieli dostrzec mnóstwa faktów, świadczących o systematycznym dochodzeniu wojskowych klauzul Traktatu Wersalskiego od roku 1920. Teraz nareszcie przebrają się miarą cierpliwości. Zrozumiano, czym grozi pobjęta tembardziej, że palenie ksiązek pacyfistycznych nie mogło pozostawiać żadnej wątpliwości co do tego, że naród w ten sposób wychowywany nie będzie czuł wstrętu do wojny.

Przebrała się więc miara cierpliwości i w Genewie postawiono Niemcom twardy opór. Uznano niemieckie formacje „patriotyczne“ i tzkomo „sportowe“ za organizacje wojskowe. Odmówiono ustępstw w sprawie zakazanych dotąd gatunków broni.

Konferencja rozbrojeniowa jest w stadium krytycznym. Specjaliści od kompromisowych formuł jeszcze przedłużają jej żywot, ale nie potrafią jej uczynić owocną. A niewiadomo także, czy naprawdę zostanie powstrzymany pochód Niemiec ku „wzbrojeniu“. Ze teraz Niemcy ponoszą wyraźną klęskę, to jest widoczne. Nawet zwołanie Reichstagu i wielka mowa Hitlera, jakiej na leży oczekiwać, nie zmienią nastrojów świata na korzyść Niemiec. Hitlerizm przeciągnął strunę.

Ale co będzie za kilka miesięcy, gdy rząd hitlerowski schowa pazury i nauczy się przemawiać językiem genewskim, gdy zacznie na wzór swych poprzedników odmieniać na wszystkie przypadki słowa: pokój, współpraca międzynarodowa, solidarność ludów? Czy wtedy mocarstwa zachodnie obudzone teraz hasłem „rewolucji narodowej“, nie dadzą się uspić? Czy zachowają należytą czujność, czy okażą się na tem polu nieustępliwe?

Zdziczenie nacjonalistyczne w Gdańsku

Jakie zdziczenie i deprawację szerzy hitlerizm w Gdańsku nawet wśród dziatwy szkolnej, daje nam wymowne świadectwo następujący fakt, który się rozegrał w Sopocie.

Do bawiącego się spokojnie na ulicy 9-letniego synka znanego i powszechnie szanowanego działacza społecznego, b. profesora gimnazjum polskiego w Gdańsku p. Gawła, przystąpił wyrostek około lat 12, który zapytał go się, czy jest żydem. Kiedy chłopczyzna zaprzeczył, że nie jest żydem, wówczas napastnik zawołał: „Du bist aber Pollack und die soll man auch niedermachen“ (ty jesteś jednak Polakiem, a tych także trzeba ubić). Z tymi słowami rzucił się na spokojnego chłopczyznę i począł go okładać kulakami. Na szczęście nadbiegła jakaś większa dziewczynka i widząc znęcającego się nad chłopczykiem młodego dzikusa, wzięła go w swoją obronę, jakkolwiek sama była Niemką.

Jakkolwiek przechodziły w tym momencie także i dorosłe osoby, to słysząc jednak,

że ofiara brutalnego napadu jest Polakiem, żadna z nich nie uważała za wskazane, żeby przeskodzić znęcaniu brutalna rozwidrzonemu nad spokojną chłopczyznę.

Zapytujemy się, jak długo jeszcze będą władze nasze spokojnie tolerować te dzikie wybryki zwyrodniałych hord, zatruwających nawet młode umysły dzieciaków dziką nienawiścią do innych narodowości, a zwłaszcza do Polaków.

Wszak nawet najdziksze plemiona z dżungli afrykańskich nie znęcają się nad dziećmi innoplemiennymi.

Reklama to potęga!

Potrzeba śmiechu

Polarna Ekspedycja polska wraca
za 3 miesiące

Niema to jak Ameryka. „Wuj Sam” ma tak jowialny pogląd na życie, że się to udzieła jego poddanym. Nawet komisarz zdrowia miasta New-York ogłasza w prasie weselne „obwieszczenia”, które tak się mają do oficjalnych komunikatów pojawiających się w miastach europejskich — jak foxtrot do marza żalobnego. „Kurjer Narodowy” wychodzący w Ameryce ogłosił charakterystyczny elebent miejscowego dygnitarza:

Podajemy go w całości.

Tytuł brzmi: „Śmiech to przyjaciel zdrowia”.

Napisał:

Shirley W. Wynno, M. D., Dr. P. H.
Komisarz Zdrowia Miasta New-York.

„Śmiech przy każdym jedzeniu, a nawet nierezadko pomiędzy jednym a drugim jedzeniem — oto najważniejsza obecnie potrzeba tego narodu, jak i wogóle każdego innego na świecie. Śmiech jest jednym z ważniejszych czynników zdrowia. Nie korzystamy z tego czynnika w dostatecznej mierze. Wystarczy tylko obejrzeć się naokoło, by się przekonać że za wielu ludzi ma zbyt surowy i za poważny wygląd i że rzadko kto uśmiecha się nie mówiąc już o serdecznym uśmiechu. Osoba wesołego usposobienia rzadko kiedy uskarża się na kłopoty z zoiadkiem i rzadko też choruje.

Debroczynne skutki śmiechu dla zdrowia można przypisać temu faktowi, że pod wpływem śmiechu jest uczucie i jeżeli odpowiednio uczucia w nas są poruszone, nasz umysł i wóły stan odczuwa zadowolenie, co znów nam służy korzystnie na większości naszych organów. Umysł i system nerwowy mają kompletną kontrolę nad naszym ciałem, tak w stanie świadomym, jak nieświadomym. Kontrola ta jest świadoma, gdy stosujemy naszą siłę woli, poruszając w ten sposób dowolnie naszymi mięskulami chodząc, rozmawiając, jedząc, czy pijąc, a nawet możemy świadomie dowstrzymać nasz oddech na chwilę. Możemy także śmiać się świadomie, a gdyby większość z nas mogła śmiać się z trywialnych kłopotów, zamiast rozmyślać i martwić się z tego powodu, wszyscy niewątpliwie cieszylibyśmy się o wiele lepszym zdrowiem.

Śmiech wywołuje jaśniejszy pogląd na wszystko i dlatego właśnie śmiech nietylko nadaje większego życia całemu naszemu systemowi, ale pod jego wpływem prawie wszystkie organy działają o wiele sprawniej. Ciało, które „trzęsie się od śmiechu”, musi również mieć i „uśmiechający się umysł”. A każdy lekarz powie ci, że właśnie od stanu umysłu, w jakim się znajdujesz, zależy w najwyższym stopniu stan twego zdrowia.

Dlatego to czas wspólnego jedzenia w każdej rodzinie powinien być czasem, zapewnijającym dla każdego przyjemność i szczęście. Śmiech pomiędzy jednym a drugim jedzeniem więcej pomaga do trawienia, niż najlepsze pigułki w świecie pomagające do zdrowia. Gdy wstaniesz rano, uśmiej się i zasiądź do śniadania z uśmiechem. Uśmiech jest zażywny. Nie długo będziesz czekał na to, że twoja rodzina siedzi z tobą do stołu z uśmiechem. Z czasem śmiech serdeczny znajdzie się u wszystkich jako rzecz naturalna.

W południe postaraj się jeść przekąskę

PRZYTONNOŚĆ UMYSŁU

Do państwa Kiełkowskich przybyła z wizytą pani Karafkowa.

Pan Kiełkowsk uciekł czempredzej do swojego gabinetu. Po dwóch godzinach panu Kiełkowskowi zdawało się, że gość już wyszedł i wstał więc głośno przez otwarte drzwi.

— A gdzież ci ta stara już poszła?

Ma to słyszy w odpowiedzi głos żony:

— Owszem, mój drogi, już dawno pojechała, ale nas kochana pani Karaf-

z serdecznym przyjacielem, byś w rozmowie z nim mógł sobie zapewnić śmiech. To ci może do utrzymania dobrego humoru przez całe popołudnie.

Pora obiadowa powinna być dla ciebie chwilą wesołości i śmiechu. Więcej uśmiechów i więcej prawdziwego śmiechu zmieniliby wkrótce warunki w każdym domu.

Dlatego też śmiećcie się jeżeli naprawdę pragniecie zdrowia”.

O zakonspirowanie rozkładu jazdy i istnienia księżycy

Przytrafił się nowy casus pascudeus, nie pierwszy i nie ostatni, bo wynikający z zasaericzego stosunku sanacji do społeczeństwa i prasy.

Odbyła się rozmowa posła Wysockiego z kanclerzem Hitlerem, rozmowa, spowodowana polską inicjatywą i z tym dodatnim skutkiem, że zmusiła kanclerza do złożenia oświadczenia, że polityka niemiecka zamierza się trzymać ściśle ram traktatów pokojowych i że wspólne interesy Polski i Niemiec winny być traktowane bez namietności. Nawet nie przesadzając znaczenia, tych rozmów i ogłoszonych później oświadczeń, trzeba przyznać że sam fakt doprowadzenia do skutku tych rozmów jest dużym sukcesem Polski. Lecz, jak to zwykle u nas bywa, sukcesu tego nie umiano wykorzystać dla propagandy polskiej. Natomiast wykorzystali go Niemcy dla siebie bo natychmiast po rozmowach wydali komunikat, przedstawiający (falszywie i jednostronnie) przedmiot i przebieg rozmów i ten komunikat znalazł się także w prasie zagranicznej.

Tak zrobili Niemcy, myśmy zaś milczeli. Dlaczego? Posłuchajmy, co pisze na ten temat jedno z pism sanacyjnych, wyprowadzone z równowagi tem niedośwetwem, pochodzącem, jak już zaznaczyliśmy, z głębszych przyczyn. Oto, co pisze owo pismo:

„Ale u nas panuje inny system. Najpierw było... święto narodowe. Potem rzecz trzeba ułożyć w „raport dyplomatyczny”. Następnie wysła się go do Warszawy i czeka się na instrukcje. W Warszawie muszą odszyfrować raport. Muszą przeczytać. Muszą się zastanowić, Muszą ewentualnie przepisać

całą rzecz, a dopiero w końcu „drogą urzędową” poprzez całą drabinę gabinetów departamentów i wydziałów dociera to do biur propagandy i do prasy: Do Berlina zaś wróci w najlepszym razie przy największym wysiłku, przy pośpiechu rekordowym, za 48 godzin.”

Pośpiech zaiste żółwi. Zademonstrowano jeszcze raz lekceważenie dla społeczeństwa, a zaszkodzono sprawie. I cytowane pismo do chodzi do wniosku: W pojedynku dyplomatycznym wygrała Polska. W pojedynku propagandowym wygrał p. Goebbels, a następnie czyni jeszcze takie uwagi:

„Nad tem zagadnieniem powinny się nasze czynniki miarodajne głęboko zastanowić i przeprowadzić radykalną zmianę systemu naszej propagandy. Najlepszy propagandzista najzdolniejszy szef prasowy nie potrafił nie zdzialać wobec wadliwego nastawienia całej aparatury.

Należy wreszcie zrozumieć, że zatajenie takich wiadomości, które z innej strony mogą wyjść na jaw i muszą wyjść na jaw, nie ma sensu. A wiemy, że nasza dyplomacja najchętniej zakonspirowałaby rozkład jazdy i istnienie księżycy”.

Organ sanacyjny za bardzo upraszcza sobie tę sprawę. Tu nie chodzi o „nastawienie nie całej aparatury”, lecz o rzecz daleko ważniejszą — o „nastawienie” systemu sanacyjnego do społeczeństwa.

Dopóki w tem „nastawieniu” nie nastąpi zmiana, nic się nie poprawi. Po co ludzi siebie i innych!

Polowanie na małpy na pełnym morzu

W porcie Liverpoolu stanął w tych dniach przybyły z ludźmi wielki parowiec „Behar”, mający na pokładzie, między innymi, znaczny ładunek zwierząt dla liverpolskiego ogrodu zoologicznego.

Gdy parowiec znajdował się na morzu Śródziemnym, gwałtowna burza tak nim zakolysała, że popękały liny, któreśmi część klatek umocowana była do pokładu i klatki zaczęły nagle przesuwać się z miejsca na miejsce, uderzając jedna o drugą, przyczem wiele uległo rozbiću.

Z sześciu burawi indyjskich zamkniętych w jednej z klatek rozbitych, dwa zerwały się do lotu i poleciały w stronę Egiptu. Resztę zdołano schwytać. Z klatki, zawierającej antylopy, pozostały tylko drzazgi, antylopa jednak nie ruszyła się z miejsca, siedziała spokojnie na osłatej podłodze klatki. Dwa zaś piękne jelenie cejlońskie, wyskoczywszy z klatek, przechadzały się chwiejnemi krokami po okęcie. Jednego z nich schwymano w salonie pasażerskim.

Największy jednak kłopot miało z dwudziestu pięciu większymi małpami, które wy-

swobodziwszy się ze swych klatek, robiegły się na wszystkie strony, powspinały na maszty, zawisły na linach linach lub pośliznęły w czeluściach wentylatorów. Niektóre z nich za witały też do kabin, wywołując zamieszanie wśród pasażerów parowca.

Przez całe cztery dni trwało polowanie na ruchliwe zwierzęta, drwiące sobie poprostu ze swych prześladowców. Każdą chwilę wolną oficerowie, mechanicy i służba parowca musieli poświęcić wynajdywaniu fortelów dla schwytania nieznoszących stworzeń. Dopiero wieczorem czwartego dnia zdołano schwycić ostatniego ze zbiegów czworonogich, przy czem nie oberzło się bez pokuszeń i podrapań.

Szczęście jeszcze, że tylko 25 z ogólnej liczby 500 małp, znajdujących się na parowcu, wy dostało się z klatek swoich. Trudno nawet sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby całe ich pół tysiąca rozbiegło się po okęcie!

Nienaruszone pozostały też skrzynie, zawierające niebezpieczny transport ogromnych pytonów indyjskich, mierzących po 8 metrów długości i tak jadowitych okularników indyjskich.

KRONIKA

Krwawy spór między kochankami

(*) W dniu wczorajszym w domu przy ulicy Szkolnej 18 (Chojny) rozegrała się krwa wa tragedia miłosna, bohaterami której byli 31letni Andrzej Antczak, zamieszkały w tymże domu, oraz jego kochanka, 30letnia Walentyna Kurowska.

Tło sprawy przedstawia się następująco: Antczak przed rokiem poznał Kurowską i na wiązai z nią bliższe stosunki. W wyniku tego zbliżenia Kurowska zamieszkała wspólnie z Antczakiem w jego mieszkaniu przy ro- dzinie.

Rodzina Antczaka, szczególnie zaś matka, przeciwna była temu niemoralnemu poży- cciu syna z Kurowską i na tem tle wynikały częste sprzeczki, a niejednokrotnie nawet bój ki. Antczak początkowo stawał po stronie kochanki, jednak następnie ochłodził nieco w miłosnych zapalach, a w końcu, gdy Ku- rowska straciła pracę, szukał sposobów, by pozbyć się niewygodnej kochanki.

Kurowska natomiast sprawę stawiała wręcz odwrotnie, żądając, by Antczak zaślubił ją. Role zmieniły się, albowiem Antcza- kowa stawała obecnie po stronie kochanki sy na, popierając jej żądanie odnośnie zalegali- zowania ich pożycia w drodze małżeństwa.

Antczak, który miał zupełnie inne cele i zamiary, w dniu wczorajszym w czasie nie- obecności matki postanowił rozprawić się z ko- chanką. Pod błahym pozorem wszczął z Ku- rowską sprzeczke, następnie zaś dobył brzy- tew i rzucił się na kochankę, zadając jej sil- ne cięcie w szyję, tak iż ostrze przecięło krtań i mięśnie do samych kości kręgowych.

Gdy Kurowska padła na podłogę, Ant- czak przeciął sobie żyły u rąk, a następnie ciał się również w krtań, jednak niezbyt głę- boko.

Na ogłos awantury nadbiegli sąsiedzi. Niezwłocznie zaalarmowano pogotowie kasy chorych. Lekarz po nałożeniu opatrunku przewiózł niezwłocznie raną Kurowską w sta- nie agonji do szpitala okręgowego.

Antczaka przewieziono również do szpi- tała okręgowego. Powiadomiona policja wdo- żyła energiczne dochodzenie.

Straszny wypadek palacza

(*) W fabryce Maksymiljana Keniga przy ulicy Puckiej 8/10 w dniu wczorajszym miał miejsce straszny wypadek, ofiarą którego padł zatrudniony tamże od kilku lat w charakterze palacza maszynisty Bolesław Stolarek, zamieszkały przy ulicy Limanowskiego 189.

Stolarek wszedł na drabinę, by popra- wić pas transmisyjny od lokomobili, urucha- mniającej farbiarnię. W tym momencie roz- pędzony pas pochwycił maszynistę za poię marynarki i potężnym rozmachem rzucił Sto- larka przez obrzynie koło rozpędowe na bok maszyny.

Upadając ze straszliwą siłą na maszynę

Stolarek trafił głową na obrzynie śrubę, pod trzymującą podstawy maszyny i roztrzaskał sobie dosłownie na miazgę głowę.

Nim zdołano pośpieszyć z pomocą, ma- szynista nie żył już. Przybyły lekarz pogoto- wia stwierdził już tylko śmierć.

Zwłoki tragicznie zmarłego robotnika za- bezpieczono na miejscu. Zabity Stolarek osie- rocił żonę i małe dzieci.

Powiadomione o wypadku władze śled- cze wdrożyły dochodzenie przeciw kierownic- twu fabryki celem stwierdzenia, czy i w ja- kim stopniu ponosi ono odpowiedzialność za brak dostatecznej ochrony.

Krwawy zbir oblegał policjanta

(*) Dnia 6 listopada ub. r. o godz. 15-ej Władysław Kroczyk i Józef Styczyński prze- chodzili ulicą 11 listopada przed posesją 150. Utrzymani zostali przez dwóch osobników, którzy żądali od nich papierosów. Gdy oświadczyli, że nie mają względnie nie palą jeden z osobników, odezwał się „To kup” pod adresem Styczyńskiego, następnie zaś uderzył go pięścią w twarz.

Na krzyk napadniętych nadbiegł przecho- dzący policjant Osobnicy 11 listopada 142, który jak ustalili ścigający policjant mieszkał jeden z nich Wiktorowski Ignacy Drugim był

Zygmunt Milczarek.

Wiktorowski uzbroiwszy się w obrzynie, nóż napadł z kolei na posterunkowego, który nie mając przy sobie broni schronił się do mieszkania gospodarza. Dopiero przybycie liczniejszego oddziału policji położyło kres awanturze. Awanturników pociągnięto do od- powiedzialności.

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał 36-letnie- go Ignacego Wiktorowskiego na 6 mies. więzie- nia. Milczarek został uniewinniony.

Krzewiciel pornografji skazany na 1 m. więzienia

Moszek Gold man, właściciel składu ga- lanteryi przy ulicy Ogrodowej 5 z powodu za- wodu w interesie szukał sposobów ożywienia handlu.

Z początkiem maja rb. Goldman wycho- dząc z ułojenia, że w maju nastroje miłosne polegają się do najwyższego stopnia, rozpo- czął sprzedawać lusterka kieszonkowe, które po stronie drugiej miały obrazki pornograficz- ne, przedstawiające najbardziej wyuzdane sceny.

Interes szedł niezłe, albowiem lusterka znajdowały chętnych nabywców. Jednakże na lusterka Goldmana zwróciła również uwa- gę policja, która pomysłowego kupca pociąg-nęła do odpowiedzialności karnej, za niepoza- dane uświadamianie seksualne „szerszego spo- łeczeństwa”.

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Ło- dzi porozpoznaniu sprawy skazał Moszka Goldmana na 1 miesiąc więzienia oraz losz- grzyway.

Pospieszny rowerzysta z Warszawy

(*) Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Ca- gielnianej na przechodzącą przez jezdnię Flo- rentyne Gurbiel, zamieszkałą przy ul. Wspól- nej 11 (Chojny) najechał rowerzysta Aleksey Flakow z Warszawy.

Gurbielowa doznała złamania nogi oraz okaleczenia głowy i rąk.

Wezwany lekarz pogotowia po naloże- niu opatrunku przewiózł raną w stanie cięż- kim do szpitala okręgowego.

Flakowa policja pociągnęła do odpowie- dzialności karnej.

Wypadek dozorczyńi

(*) Dozorczyńi domu przy ulicy Zgier- skiej 44 Teofila Kutas pobliżnęła się w cza- sie polewania ulicy na mokrych kamieniach i upadając doznała złamania prawej nogi oraz okaleczenia głowy. Wezwany lekarz pogotowia opatrzył raną i przewiózł do szpitala.

Uraczył się doktaduie

(*) Maciej Szadkowski, zamieszkały przy ul. Rokicińskiej 13 zabawiał się w gronie przyjaciół przyczem doszło do zakładu na te- mat, kto więcej wypije?

Rezultat zakładu był wręcz fatalny, al- bowiem Szadkowski po spożyciu większej ilości alkoholu doznał zatrucia i padł nieprzy- tomny.

Do zatrutego wezwano pogotowie ratun- kowe, lekarz którego udzielił Szadkowskiemu pierwszej pomocy i w stanie groźnym prze- wiozł do szpitala w Radogoszczu.

GULARZ

„Panie starszy, cóż to za wstrętne jedze- nie! Istny jo-jo-gularz”
„Jako to jo-jo-gularz?”
„Odrzuć idzie do góry!”

Smierć pod kołami własnego wozu

(*) Przy zbiegu ulic Kilińskiego i Naru- towicza w dniu wczorajszym miał miejsce fa- talny wypadek ofiarą którego padł Dawid Adler zamieszkały przy ul. Drewnowskiej 23

Dawid jechał na tyle resorki naładowa- ne towarem, którego pilnował. Powoził kon- nego Mszczek. Przy zbiegu wyżej- szych ulic, resorka najechała na wy- chodzący wózek, w skutek naglego wstrząsu wózek wpadł pod koła wozu, które

złamały mu czaszkę oraz żebra.

Rannego niezwłocznie podniesiono z zie- mi i wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego opatrzył rannego i w stanie agonji przewiózł do szpitala miejskiego gdzie Adler nie odzyskawszy przytomności zmarł wkrótce.

Zwłoki umieszczono w kostnicy. Powia- domiona policja wdrożyła dochodzenie celem ustalenia powodów niezwykłego wypadku.

Sekretarz adwokacki skazany za oszustwo

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi pod przewodnictwem s. Grochalskiego rozpoznawał sprawę 32-letniego Feliksa Hankego, Abramowskiego 38, b. sekretarza adw. Łukasiewicza Stefana.

W związku z aferą adw. Łukasiewicza aresztowano również Hankego, który był mocno zaangażowany w machinacjach kancelaryjnych; a nawet inicjatorem pomysłów oszustw.

W czasie pobytu w więzieniu Hanke spotkał w celi dwóch więźniów, a mianowicie Kazimierza Misztalskiego i Józefa Wiśniewskiego.

Hanke podał się towarzyszom za aplikanta, a przy wyjściu obiecał im, że zajmie się ich obroną.

Nie mogąc uzyskać pełnomocnictwa adw. Łukasiewicza, który znajdował się w szpitalu

Hanke udał się do adw. Łaskiego, któremu opowiedział, że dwaj więźniowie za jego pośrednictwem proszą o podjęcie się ich obrony za wynagrodzeniem, albowiem nie mają rodziny.

W tym celu prosił adw. Łaskiego by upoważnił go do wystąpienia w jego imieniu o uzyskania podpisów na pełnomocnictwach dla adwokata.

Adw. Łaski wystawił Hankemu pełnomocnictwo dla uzyskania widzenia, Hanke udał się do urzędu prokuratorskiego, uzyskał zezwolenie na widzenie się z Misztalskim i Wiśniewskim, uzyskał ich podpisy na pełnomocnictwach i wręczył je adw. Łaskiemu.

Następnego dnia ponownie zgłosił się do kancelarii więziennej i zwrócił się do sekretarza, żądając by mu wydał depozyty więźniów Misztalskiego i Wiśniewskiego, w sumie kilkaset złotych znajdujące się w kasie więziennej.

Sekretarz powziął pewne podejrzenie. Zażądał by Hanke przedstawił mu specjalne pełnomocnictwo więźniów na podjęcie depozytu, albowiem pełnomocnictwo adwokata nie wystarcza.

Równocześnie skomunikowano się z adw. Łaskim, który wyjaśnił faktyczny stan rzeczy tudzież że nie upoważniał Hankego do podjęcia pieniędzy.

Wobec tego oszustwo wykryte przed je

go dokonaniem i Hankego z trzymano w więzieniu.

Na rozprawie w dniu wczorajszym winę Hankego potwierdzili świadkowie w zeznaniach.

Sąd po naradzie wydał wyrok na mocy którego Feliks Hanke skazany został na 3 miesiące więzienia i 100 złotych grzywny.

Wbrew intencjom władz centralnych

15 maja upływa termin zgłaszania odwołań od wymiaru podatku przemysłowego. Władze skarbowe obowiązane są udzielać zgłaszającym się płatnikom ustnych informacji, dotyczących podstaw wymiaru, o ile wymiar ten jest wyższy niżby wynikało z zeznań płatnika.

Ostatnio otrzymaliśmy list od jednego z przemysłowców, który skarży się, iż podwyższono mu wymiar o 20 procent. Chcąc zbadać przyczynę tego, udał się do urzędu skarbowego z prośbą o wyjaśnienie.

— Już my wiemy dobrze dlaczego podwyższylimy panu wymiar podatku — oświadczył skarbowi.

Morderstwo dla rozgłosu

Z warjatami bywa różnie — jedni siedzą w klatkach, inni bujają na wolności. Warjatem zażywającym złotej wolności był pan Armand Montaignier Claudel, obywatel belgijski, mieszkaniec miasteczka Boullay. Warjaci miewają rozmaite manje — jedni chcą rządzić światem, innym wystarcza lokalna sława.

Ran Hycynt Dans — bo tak się naprawdę nazywał obywatel miasteczka Boullay — zakończył w tych dniach burzliwą odyseję, mordując w okrutny sposób własną matkę oraz swą przyjaciółkę, Comtat, a następnie organizując napad na księdza. W rezultacie dostał się do więzienia. Jest z tego zadowolony. Powiada, że tylko o to mu chodziło — chce żeby „świat o nim mówił“, pożąda rozgłosu i sławy. W śledztwie oświadczył, że nie wystarczyło mu to co miał — postanowił dać się poznać Europie. Prasa powtórzy we wszystkich językach przebieg jego rozprawy. To mu wystarczy. Dotychczas był wielkim człowiekiem w małym miasteczku. A to „a la longue“ jest nudne.

Hycynt Dans, vel Armand Claudel dziwnie nie długo grasował pośród ludzi, nie budząc podejrzeń co do swej poczytalności.

Nabył on przed paru laty wiejską posiadłość, z parterową willą ukrytą w głębi starego parku. Nazwał ją „Tebaida Medrea“. Mieszkał tam razem z matką i z kochanką, często jednakże nrządzał wypadki do miast. Teraz dopiero wychodzą na jaw szczegóły jego burzliwej kariery, świadcząc o wyrozumiałości władz belgijskich w stosunku do niepoetycznego obywatela.

Kroniki policyjne opowiadają o wyczynach pana Hycynta, który odznaczał się nie zwykłym sprytem i umiał wyprowadzać w pole swoich wierzycieli, oraz dostawców. W wolnych chwilach kradł cenne książki, gdyż był zbieraczem. Podczas okupacji niemieckiej udawał agenta policji obyczajowej i dzięki temu przeprowadzał rewizje u samotnych kobiet, a „podejrzane“ osoby poddawał oględzinom. Został wówczas oskarżony o obrazę moralności, ale w dniu odejścia Niemców zniósł dokumenty, odnoszące się do sprawy Dansa. Zaraz potem Dans zaczął odgrywać

Głodówka robotników w Tomaszowie

(a) Pertraktacje prowadzone z zarządem Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu przy udziale Głównego Inspektora Pracy inż. Klotta i posła Waszkiewicza nie dały naraźnie wyniku. Robotnicy okupujący fabrykę w liczbie 3500 osób w ciągu dnia wczorajszego w dalszym ciągu kontynuowali głodówkę i nie dopuszczali nikogo na teren fabryki, jak również nie przyjmowali przesyłek od rodziny. Strajk ma przebieg spokojny.

„Wobec tego — pisze nasz korespondent — znalazłem się w sytuacji bez wyjścia. Podwyższono mi wymiar podatku. Chcę bym odwołać się do władz wyższych i nie mogę nic zrobić, gdyż nie wiem na jakiej podstawie to zrobiono“.

Z pewnością takich wypadków jest więcej. Chodzi o to, że władze podległe koordynują z różnych informacji i nie chcą się zdradzić z tem, skąd czerpią wiadomości.

Jeszcze jeden przykład charakteryzujący bezwzględność niższych władz skarbowych, która oczywiście idzie wbrew intencjom władz centralnych:

rolę bohatera wielkiej wojny, „ofiary boszów“. Jako taki występował w kabaretach pod pseudonimem Claudela i deklarował patriotyczne wiersze.

W r. 1923 przywłaszczył sobie prawem kaduka dziennik humorystyczny „Nanesse“. Wyludził subydjum na wydanie poematu na cześć poległych w bitwie nad Sommą, a zyskawszy niejaki rozgłos zaczął uprawiać szantaż na osobach wybitniejszych obywateli. Dziennik zamknięto, Dans uniknął jednak za presji i przeniósł się do Francji.

Twierdził, że jest „doktorem trzynastu nauk“: astrologii, grafologii, kabaty, chiromancji i t. d. i t. d.

W ostatnich czasach przyćmiły go swym blaskiem inne, bardziej historyczne postaci, o których głośno jest w Europie. Rostanowił więc uczynić coś, co zwróci na niego uwagę „ludzkości“.

Reszta jest znana:

Dokonawszy podwójnej zbrodni, poleżył obok zwłok swych ofiar gazetę z opisem zabójstwa prezydenta Doumera. A na marginesie dopisał ołówkiem jedno zdanie: — Gorgulow był zwykłym warjatem, ja jestem artystą.

Typ jakby żywcem wyjęty z głośnej książki Celine'a — „Voyage au bout la nuit“.

Noż w piersi kochanki

(a) We wsi Malice, powiatu tureckiego, miała miejsce krwawa awantura, bohaterem której był syn miejscowego gospodarza 28-letni Józef Zawada.

Zawada od dłuższego czasu zalecał się do córki sąsiada, 19-letniej Stanisławy Twaróg. Dziewczyna przyjmowała zaloty ozięble a gdy na widowni zjawił się inny konkurent, wręcz odmówiła Zawadzie dalszego towarzysstwa. Rozgniewało to amanta, który z zemsty zaczął się i nożem pokłuł Twarógównę, zadając jej kilka głębokich ran kłutych w klatkę piersiową. Ranną w stanie groźnym przewieziono do szpitala powiatowego.

Zawadę aresztowano do dyspozycji Sądu.

Humor

DOCHODZENIE

Na terytorjum gminy Stara Wola popełniono kradzież. Wójt Mateusz Okowitek z pisarzem pociągalskim zabierają się do spisania protokołu. Pisarz rozpoczyna:

„Na miejscu przestępstwa znaleziono butelkę...“

— Czekaj pan — przerywa wójt — trzeba napisać go był w butelce. To może być ważne dla śledztwa.

— Koniak powiada pisarz, pociągnąwszy spory łyk z butelki

— Nie przepalanka —! — odpowiada pisarz, próbując dość długo.

Butelka została dość szybko opróżniona

— Pisz pan — decyduje wójt — że znaleziono butelkę pustą i pomimo wszelkich z naszej strony starań, nie można było dojść do zawiadania

EGZAMIN

Przedmiot: Przypusmy że ktoś odmroził obie nogi. Jakże zastosowałby pan zabiegi?

Kandydat? Nacierałbym mu nogi śniegiem.

Przedmiot. Bardzo dobrze. Ale gdyby nie było pod śniegiem, gdyby np. zdarzyło się to latem, kiedy nie ma śniegu...

WIDOWISLA

TEATRY:

TEATR MIEJSKI—Gotówka
TEATR POPULARNY—Malka Schwarzenkopf
TEATR OPERETKA 8.30—Fagadini

KINA

CASINO — Syn dzungli
CAPITOL — Symfonia 6-ciu milionów
CZARY — Biały mustang
GRAND-KINO — Hotel studentów
LUNA — Obrata majestatu
LUDOWY — Żelazna maska
CORSO — I Postrach Arizony, II W cieniu drapaczy chmur
STYLOWY — Niebezpieczna próba
OSWIATOWY — dla doros. Błękitny Ekspres dla młó, I Spalone mosty II Tajemniczy zabójca
PALACE — Burlak Artem
PRZEDWIOSNIE — Gasnące płomienie
SPLENDID — Jego ekscele ncja subjekt
RAKIETA — Błękitna rapsodia
ADRIA — I Dzieciaty kochanek, II Na Sybir
METRO —
SZTUKA — I Czarujący chłopiec, II Z dnia na dzień

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiły zawczasu redakcję o zmianie programu.

Gielda warszawska

WARSZAWA 18 maja 1933 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 7,65
Dewizy: Cdzńsk 174,38
Belgia 124,30
Holandia 358,75
Londyn 30,20
Nowy Jork 7,69
Paryż 35,11
Praga 26,52
Szwajcaria 172,25
Włochy 46,35
Czerwoniec 4,40

O obroty średnie, tendencja słabsza dla dewiz Londyn i N. Jork w obrotach pozagieldowych 7 67. Dolar Rubel złoty 4.88. Gram czystego złota 5,9244
Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 205,00. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 201,00.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 49,13—49,50
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa 90,00
4 proc. poz. inwestycyjna 107,50
5 proc. poz. konwersyjna 43,25
6 proc. poz. dolarowa 48 00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poz. kolejowa 101,50 (wpr)
5 proc. poz. kolejowa konwersyjna 38,50
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj. 94,00
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 39,50
8 proc. L. Z. m. Łodzi 39,25
10 proc. m. Radonia 37,25
8 proc L. Z. Kielc 30,50
8 proc. m. Piotrkowa 40,50

4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 37,50

Akcje:

Bank Polski 75,00
Lilpop 10,75
Starachowice 8,50

Dla pożyczek państwowych tendencja mocniejsza dla listów zastawnych niejednoznaczna
Obroty akcjami nieco mocniejsza.

Przez radio

Łódź, 19 maja 1933 r.

11.40 Przegląd prasy polskiej
11.50 Komunikat meteor. dla kom. lotniczej
11.57 Sygnal czasu z Warszawy
12.05 Program na dzień bieżący
12.10 Płyty gramofonowe
13.20 Komunikat P. I. M.
15.10 Kom. Państw. Inst. Ekspotr.
15.15 Komunikat Gospod.
15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa
15.30 Chwilka morska i kolonialna
15.35 Koncert życzeń z płyt
16.25 Przegląd wydawnictw periodycznych
16.40 Odczyt
17.00 Koncert Ork. P. P.
17.55 Program na dzień następny
18.00 Muzyka lekka, w przerwie wiad. bież.
19.00 Rozmaitości
19.20 Przegląd prasy roln. kraj. i zag.
19.30 Feljton
19.45 Prasowy dziennik radiowy
20.00 Pogadanka muzyczna
20.15 Koncert symfoniczny
W przerwie: Feljton literacki
22.40 Wiadomości sportowe
22.45 Dod. do prasowego dnia radiowego
23.00—24.00 Muzyka

KINOTEATR

STYLOWY

dawniej „RESURSA”

Kilmskiego 123 Telefon 112-00

Dziś!

Przebojowe arcydzieło filmowe p. t.

Dziś!

Niebezpieczna próba

Zmysty! — Egzotyzm! — Sensacja!

Barwny kalejdoskop młodej pary, która w egzotycznej podróży na dalekich lądach i morzach odnajduje zatraczone uczucie. Henry Kendall w otoczeniu dwóch wręcz odmiennych, lecz jak pięknych typów kobiecych: „płytynowej” Joan Barry jako żony i fascynującej awanturniczki „księżniczki” Betty Amann. Reżyserja mistrza erotyzmu Alfreda Hitchcocka. Uwaga! Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 84 grosze.

Następny program:

„Dziewczę z gór”

Początek seansów w soboty niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu.

Aparatura dźwiękowa: „PHILIPSA”

Nerwobóle i reumatyzm

leczy

„UNIVERSAL”

marki GLOB.

Stanisław Szmigielski

Łódź, ulica Rzgowska 81/83.

Telefon 212-43.

Składy własne.

Komisowa sprzedaż węgla Tow. Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich, Sp. Akc.

Kopalń: Modrzejów, Miłowice, Nivka (Rudolf).

Węgiel pierwszorzędnej i powszechnie znanej jakości.

Dotawę uskuteczniłam w ładunkach wagonowych i detalicznych.

Ceny bezkonkurencyjne.

Sprzedaż drzewa opałowego, dębowego i sosnowego.

Nasiona pierwszej jakości: roślin, traw, drzew, warzywne i kwiatów, GEBULKI i KLĄCZE kwiatowe, NARZĘDZIA i PRZYRZĄDY

ogrodniczo - pszczelnicze, NAWOZY i PREPARATY CHEMICZNE (wyłącznie dla celów ogrodniczych).

Rolecują Składy

L. JASINSKIEGO, prowadzone od 1870 rok. w Łodzi, ul. Andrzeja 10, tel. 168-66, w Łęczycy, ul. Poznańska Nr. 30, tel. 125

Cenniki bezpłatnie.

BEZ ODSTĘPNEGO

mieszkania, sklepy, lokale handlowe biurowe fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „POLRUCH” Piotrkowska 92 ławy part. III wej

Głuchota, szum, ciężkie uszów uleczałe. Zadzaje bezpłatnej poradzającej broszury.

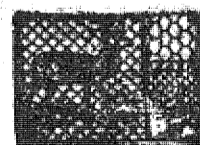
Adres: Eufonia Liszki.

SKLEP

Kozimiery Zielonko

Al. Kościuszki 37.

poletą: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy dziecięce reformy, rękawiczki wełniane, swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.



DRUCIANE ogrodzenia, płotki i tkaniny po bardzo zniżonych cenach poleca

RUDOLF JUNG

Łódź, Wólczańska 101, tel. 128-97.

Rok założenia 1894

„Potrzebny nakładacz

na podł. drukarski, Al. Kościuszki 37. Zakład Inżynierski - Drukarni.

W każdej cenie —

z gwarancyjnie czystych surowców bezkonkurencyjne **czekolady deserowe**, odżywcze mleczne i śmietankowe, wielki wybór wybornych **czekoladek**, karmelków i biszkoptów, lecz bez losów szczęścia, bonów i t.p.

poleca **A. Piasecki, S. A.**
FABRYKA CZEKOLADY.

Szewcy.

Najtaniej nabyć **skóry** w każdej ilości

w **Spółce Szewców**

PIOTRKOWSKA 79, —: Al. KOSCIUSZKI 22
Telefon 158-38

Specjalność: detaliczna sprzedaż skór trwałych na wodę

NOWY ROZKŁAD JAZDY

ważny od 15 maja.

z Łodzi-Fabrycznej odchodzą pociągi:

- godz.
- 1,00 do Koluszek na Częstochowę, Kraków, Warszawę
 - 5,20 do Koluszek z połączeniem na Warszawę
 - 7,15 do Koluszek z połączeniem na Katowice, Kraków, Skarżysko
 - 8,05 do Widzewa
 - 9,5 do Koluszek (kursuje w niedziele i święta, od 21.V do 10.IX r. b. włącznie)
 - 8,35 do Koluszek (kursuje w niedziele i święta od 21.V do 10.IX r. b. włącznie)
 - 10,25 do Koluszek z połączeniem pociągu pospiesznego na Warszawę i Kraków
 - 13,00 do Koluszek
 - 14,20 do Koluszek z połączeniem na Warszawę
 - 14,50 do Skarżyska (bezpośredni z pominięciem Koluszek)
 - 15,30 do Koluszek (roboczy)
 - 16,30 do Koluszek z połączeniem na Częstochowę
 - 17,40 do Koluszek z połączeniem na Katowice
 - 18,40 do Koluszek z połączeniem na Warszawę i Kraków
 - 19,30 do Warszawy bezpośredni, przez Koluszki
 - 19,55 do Koluszek (roboczy, kursuje jedynie w tygodnie)
 - 20,55 do Koluszek
 - 21,40 do Koluszek z połączeniem na Warszawę i Skarżysko
 - 22,50 do Koluszek z połączeniem na Kraków i Katowice

Do Łodzi Fabrycznej przychodzą:

- 0,20 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem i Skarżysk.)
- 5,05 z Koluszek (lokalny)
- 6,10 z Koluszek (roboczy)
- 7,09 z Koluszek (połączenie z Krakowem i Skarżyskiem)
- 7,30 z Koluszek (roboczy)
- 7,55 z Koluszek (lokalny)
- 8,14 z Koluszek (roboczy)
- 8,42 z Widzewa
- 9,45 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami, Skarżyskiem)
- 12,18 z Częstochowy
- 14,35 z Koluszek (lokalny)
- 16,05 z Warszawy
- 19,37 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Skarżyskiem)
- 20,32 z Koluszek (połączenie z Krakowem, Katowicami)
- 21,25 z Koluszek (święteczny kursuje w dni świąteczne i poświęcone od 21.V do 10.IX-1933)
- 22,01 z Koluszek (święteczny, kursuje w dni świąteczne i poświęcone od 21.V do 10.IX-1933)
- 22,34 z Koluszek (lokalny)
- 23,00 z Skarżyska bezpośredni (z pominięciem Koluszek)
- 23,34 z Koluszek z połączeniem Warszawy, Krakowa, Katowic.

Z Łodzi-Kaliskiej odchodzą pociągi:

- 0,15 do Widzewa
- 2,03 do Ostrowia przez Kalisz
- 4,36 do Warszawy
- 6,05 do Główna (w dni świąteczne i poświęcone od 22.V do 10.IX-1933)
- 7,28 do Warszawy
- 8,03 do Koluszek
- 8,30 do Zduńskiej Woli z połączeniem na Karcznice

godz.

- 9,00 do Kutna z połączeniem na Gdańsk
- 9,33 do Ostrowia i Poznania
- 10,00 do Główna (w niedziele, dni świąteczne od 21.V do 10.IX 1933 włącznie)
- 12,42 do Poznania i Ostrowia przez Kalisz)
- 12,57 do Torunia i Ciechocinka
- 13,12 do Warszawy
- 14,10 do Zduńskiej Woli
- 14,15 do Kutna (w dni poświęcone od 3.VI do 2.IX-1933 włącznie)
- 16,07 do Ostrowia
- 16,18 do Warszawy
- 16,33 do Kutna (z połączeniem na Poznań, Toruń, Gdynię)
- 18,10 do Główna (kursuje w piątki, soboty, niedziele i święta oraz dni poświęcone od 9.VI do 10.IX-1933 włącznie)
- 18,10 do Częstochowy przez Zduńską Wola
- 19,35 do Ostrowia
- 19,56 do Warszawy
- 20,08 do Lwowa bezpośredni przez Widzew
- 20,55 do Zduńskiej Woli (kursuje od 25.V do 30.IX-1933 włącznie)
- 21,25 do Torunia i Ciechocinka
- 22,08 do Poznania przez Kalisz
- 23,20 do Łowicza
- 23,30 do Zduńskiej Woli.

Na stację Łódź-Kaliska przychodzą pociągi:

- 1,12 z Poznania (przez Kalisz)
- 1,15 z Widzewa (lokalny)
- 1,51 z Warszawy
- 4,24 z Ostrowia
- 6,00 ze Zduńskiej Woli
- 6,03 z Kutna (kursuje w dni poświęcone od 6.VI do 4.IX-1933)
- 7,20 z Poznania przez Kalisz
- 7,26 z Łowicza bezpośredni
- 7,55 z Torunia i Ciechocinka
- 8,35 z Główna (w dni poświęcone od 22.V do 11.IX-1933)
- 8,46 ze Lwowa przez Widzew
- 8,51 z Ostrowia
- 9,25 z Warszawy
- 10,05 ze Zduńskiej Woli
- 12,15 z Poznania przez Kalisz
- 12,28 z Warszawy
- 13,39 z Kutna
- 14,25 z Główna w dni świąteczne od 21.V do 10.IX-1932
- 14,37 ze Zduńskiej Woli z połączeniem na Częstochowę
- 15,57 z Warszawy
- 16,10 z Ostrowia
- 18,56 z Koluszek (podmiejski)
- 19,03 ze Zduńskiej Woli (lokalny)
- 19,45 z Ostrowia i Poznania od strony Kalisza
- 19,54 z Kutna (lokalny)
- 21,20 ze Zduńskiej Woli (w dni poświęcone od 19.V do 10.IX-1933)
- 21,58 z Warszawy
- 22,23 z Główna (w dni poświęcone od 19.V do 10.IX-1933)
- 23,05 z Torunia i Ciechocinka
- 23,11 ze Zduńskiej Woli (kursuje do dnia 30.IX-1933)

Ogłaszaicie się w „Prądzie“!